

Zbieram na helikopter

Data publikacji: 19.09.2014 9:10

19 tys. euro- tyle musi zapłacić za akcję ratunkową helikoptera Monika Bury. 33-latka z Trójwsi nie jest w stanie zebrać takiej kwoty samodzielnie. Aukcje książek zorganizowała dla niej Izba Pamięci Jerzego Kukuczki w Istebnej.

Taka historia może przytrafić się każdemu. Wypad w austriackie góry. Niby prosty szczyt, szkoda pieniędzy na ubezpieczenie. Przy schodzeniu - pech - upadek z 35 metrów. Leżysz połamany w górskiej szczelinie i czekasz na pomoc. Walka o życie, jest coraz zimniej, nie możesz się ruszać, a boisz się odmrożeń. W końcu pomoc dociera, służby ratownicze transportują Cię do szpitala. Masz złamaną rękę, obie nogi, zerwany mięsień, ale cieszysz się, że żyjesz. Operują Cię 10 godzin, leżysz długo na intensywnej terapii. W końcu jakoś dochodzisz do siebie. I się zaczyna - dostaje plik rachunków ze szpitala, od ratowników... Lot helikopterem - okazuje się prywatnym - kosztował Cię 19 tys. euro.

Taka historia przytrafiła się Monice Bury z Trójwsi: - **Każdy z nas popełnia błędy. Bardziej i mniej błahe. Nasze aukcje, mają pomóc naprawić jeden z tych poważniejszych** - czytamy na stronie [Izba Pamięci Jerzego Kukuczki w Istebnej](#) - **Monika Bury całe swoje życie poświęciła dwóm pasjom - pracy z dziećmi i górom. Pierwsza, nie przynosząca ogromnych korzyści finansowych - druga wymagająca ogromnych nakładów. Podczas tegorocznego wyjazdu w Austriackie góry, Monika, „zaciskając pasa” chciała oszczędzić jak największą ilość kosztów- niestety jedno z cięć, dosięgnęło ubezpieczenia. Pech chciał, że akurat tym razem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Podczas powrotu ze szczytu Monika wpadła do szczeliny przy grani. Po upadku z 35 metrów, czekała 4 godziny na pomoc. Połamana, walcząc z o życie, i o to by się nie poodmrażać. Długie i bolesne leczenie, rehabilitacja, to tylko część trudnych konsekwencji. Ratownicy przylecieli po Monikę helikopterem należącym do prywatnej firmy. Koszt jego udziału w akcji to 19 000 euro. Jest to ogromna suma. Dla Moniki, niewyobrażalna.**

Izba postanowiła pomóc Monice, organizując szereg aukcji na jej rzecz: - **Zachęcamy do udziału w naszych aukcjach i pomocy w tej trudnej sytuacji. Wszystkie wpływy przeznaczone zostaną na rzecz Moniki.**

Aukcje książek odbywają się na [profilu Izby na Facebooku](#)

1. Do zlicytowania mamy po dziesięć egzemplarzy dwóch książek autorstwa Jerzego Kukuczki - „Mój pionowy świata”, oraz „Na szczytach świata”. Każda z nich opatrzona zostanie specjalną dedykacją pani Cecylii Kukuczki.
2. Każda z licytowanych książek pojawi się na profilu w postaci osobnego postu.
3. Licytujecie podając w komentarzach pod wybranym postem (w zależności od preferowanego tytułu) kwotę, którą chcecie przeznaczyć na rzecz Moniki.
4. Suma wywoławcza każdej książki to 1 zł.
4. Licytację każdego z tytułów wygrywa 10 osób, które do godziny 24.00 w sobotę, 27.09.2014r. wylicytują najwyższą sumę.
5. Po zakończeniu licytacji opublikujemy nazwiska zwycięzców oraz poprosimy o kontakt pod adresem www@kukuczka.net

Poniżej publikujemy list Moniki (za stroną Izby Pamięci)

Witam,

Nazywam się Monika Bury, mam 33 lata.

W swoim życiu zawsze robiłam to, co kochałam, oddawałam się dwóm pasjom - dzieciom i górom.

Pasja pierwsza, praca z dziećmi, nigdy nie przynosiła mi wielkich korzyści finansowych, ale dawała radość bycia z nimi.

Pasja druga, góry. Nigdy nie należałam do osób zamożnych, by być w górach, zaciskałam pasa, oszczędzałam, łąpałam każde możliwe dodatkowe prace.

Chwile w nich dawały mi wiele szczęścia i siły do działania wśród ludzi na nizinach.

W tym roku, poprzez swoją głupotę, pierwszy raz nie wykupiłam ubezpieczenia. Wchodziłam na szczyt w Austrii, to miała być "prosta" góra, chciałam zaoszczędzić...

Podczas powrotu wpadłam do szczeliny przybrzeżnej przy grani. Była cała zasypana..

Spadłam 35 metrów, czekałam 4 godziny na pomoc, połamana, walcząc z sobą o życie, i o to by się nie podmrazać. Myślałam wtedy, byle tylko do szpitala, wszystko się ułoży. Może to nie rozsądne i głupie, ale kiedy zjechał do mnie ratownik najpierw powiedziałam mu, że nie mam ubezpieczenia. W chwili wyciągnięcia z szczeliny miałam 32 stopnie, złamaną rękę, obie nogi i kilka pomniejszych kości, zerwany mięsień.

Po przejściu operacji trwającej 10 godzin spędziłam tydzień na intensywnej terapii.

Obecnie od wypadku minął piąty miesiąc. Chodzę.

Chodzę ponieważ mimo tego, że nie miałam jeszcze żadnej rehabilitacji (przewidziana jest na grudzień, albo styczeń) ćwiczę sama.

To, że żyję i jestem na nogach, to dla mnie cud. Jak to się mówi miałam "więcej szczęścia niż rozumu", mimo, że jeszcze nie jestem w stanie podjąć pracy, a do pełnej sprawności jeszcze muszę poczekać. Z zewnątrz nie wyglądam źle, blizny można ukryć, trochę kuleję.

W jednym mnie szczęście ominęło - za akcję ratowniczą dostałam milion różnych rachunków, na wszystkie pisałam prośbę o umorzenie lub rozłożenie na raty. Ratownicy byli tak dobrzy, że poszli mi na rękę. Część kosztów umorzono.

Niestety okazało się, że helikopter biorący udział w akcji był z prywatnej firmy. Muszę zapłacić ponad 19 tys euro, za sam helikopter. Zwozili mnie do niego ratownicy.

Na rachunku jest napisane czas udziału helikoptera w akcji ponad 2,5 h leciałam nim maksymalnie 15 minut.

19 tys euro to dla mnie ogromna kwota. Nie mam żadnej własności, nie mam co sprzedać, przez całe swoje życie nie zarobiłam takiej sumy.

Wiem, że brak ubezpieczenia to mój ogromny błąd, nie można zaoszczędzić na podstawowej sprawie. Ratownicy „pocieszają” mnie, że nawet ubezpieczenie, nie pokryłoby w pełni kosztów akcji.

Jestem zła na siebie, wstyd mi bardzo...

Walczę o to, by mi rozłożono rachunek na raty, ale i tak wiem, że nigdy go sama nie spłacę.

Dlatego bardzo Was proszę o wsparcie i pomoc finansową.

Mówią, że człowiek uczy się na błędach, za swój zapłaciłam bardzo dużo i jeszcze płacę...

Czytałam kiedyś na forum taką wypowiedź, nie wiesz czy nie będziesz następny.. Ja byłam następna popełniając najgłupszy błąd w życiu ...

Pozdrawiam Was serdecznie Monika Bury

vdka